

Oxon, Żywe trupy

Spojrzenia puste atakują zewsząd, zrozumienia iskry nie dane im zaznać
Odbite jak w lustrze obrazy cierpienia, ich celem jest niszczyć, bym stale był w spazmach
Nie mają życia, każdy z nich czas ma na to, by za mną iść,
(Znaleźli błazna?)

Nie mogą pozwolić na to by dorwali mnie, by potem leżącego gdzieś znaleźli
(Na wznak)

Zjedli już wielu, mnie też chcą pożreć, myśląc, że jestem podobnie dobry
Wciąż toczą pianę, ich spojrzenia wściekle z powodu, że znowu nie mogą mnie rozgryźć

Znow wchodzę do gry, wiesz równie dobry jest ze mnie czasem artysta jak kretyn

Ale na tyle muszę być mądry, żeby ich mordy trzymać na dystans maczety

Chcę się upewnić, że nasze pięści razem z naszymi sercami nie miękną

Musimy brać, co nam życie nakreśli, nawet gdy spełniamy swe plany nieprędko

Przez zaniedbanie się zacofałem, a różne osoby zjebały me tempo

Jakie zaufanie - gdybym dał im palec do dzisiaj za karę zegnałbym się z ręką

(Mówią) „Jeżeli twoja ręka jest powodem twego grzechu, to weź utnij ją”

(Ale) kiedy nie posłuchasz tego typu bzdetów na widok uśmiechu twego nagle głupcy smutni są

(Od dawna martwi w środku)

Swoją zgnilizną chcą się podzielić

Już miałem styczność z niejedną glizdą, znowu mnie pizdo ciągniesz do ziemi

(Nie mają celu),

Stają się celem, dopóki jest we mnie vitalność i pasja

Chcą mnie pogryźć, tak czerpią energię, inaczej się raczej nie damy im wzmacniać

(Puste spojrzenia)

Co rano libacja inaczej tym bardziej nie dane wam skończyć

Nozdrza tak białe, że skokiem na kasę, byłoby się wbić i postawić tam orczyk

W normalnym kraju wziąłbym pistolet i paru bezmózgów pozbawił balastu

By gnili powoli, debili do woli, jednego po drugim składałbym do piasku

Wciąż mamy czas tu, by coś pozmienić, nie mamy dla nich żadnych oklasków

Stajemy by walczyć, to pora plewienia, bo całe ich rzesze wliczamy do chwastów

Widzę wokół żywe trupy, policzone są me dni

Więc nie będę głupi i nie spytam kto pomoże mi

Przez te nieprzespane noce, wieczne ciągi ciemnych dni

Robię to co mogę, wiem, że nie chcę stać się jednym z nich

/2x

Rządzi mną instykt, wredny sukinsyn, który nie wie czym są intencje i normy

(Full klip),

Magazyn,

(Stul ryj),

Pada dream team myśli złowieszczych i nie chce wyjść z formy

Pomyśl dwa razy, zanim zechcesz być hojny, zbytne zaufanie wystawia cię na strzał

(Masz być bogobojny!)

Co? - kogo bojny? Jeszcze tego braknie, bym bajek się bał

Własne decyzje, ludzie nam bliscy i zwykłe przypadki kreują nasz los

I czasem się dziwię, że z reguły nigdy i nigdzie ci nie mówią na głos

(Na nieświadomce),

Kłapki na oczach, nie kwiaty we włosach, bo porwał je wicher

Różne ambicje, zmienianie świata, gdzie ciągnęła zagwozdka skąd ogarniesz dychę

(Skąd?)

Kto jak nie ty decyduje jak ma być, walczysz czy składasz oręż

Muszę cię ostrzec, wybierzesz drugą opcję, to uwierz drogi panie, trochę będzie pana boleć

(Tego rodzaju boleść)

Nie wyleczysz Panadolem, od upadku nie uchroni nawet pozłacana poręcz

Nieważne jaka gleba, żeby powstać dała w porę

(Niewyraźnie, powtórz),

Żeby powstać dała w porę

Chcę pozostać narratorem, zachować w sobie jak najwięcej człowieka

Nie będę uciekał, lecz także nie klęknę, ktoś wieszczy mi klęskę, to jeszcze poczeka

(Ha!)

Albo wiecznie poczeka, nie zgaśnie w mym oku ta iskra za nic

Gdy wezwie mnie ziemia, to poczuję spokój, bo nie stałem z boku (Za życia, jak widz)

Widzę wokół żywe trupy, policzone są me dni

Więc nie będę głupi i nie spytam kto pomoże mi
Przez te nieprzespane noce, wieczne ciągi ciemnych dni
Robię to co mogę, wiem, że nie chcę stać się jednym z nich
/2x